GŁOS WARSZAWSKI

ROK IX ▪ 1935/6 ▪ MARZEC ▪ Nr. 7 (78)



Ś. P. STANISŁAW NOWAK

Twórca i pierwszy założyciel Związku Nauczycielstwa Polskiego. Niezmordowany bojownik o szkołę polską. Naczelny wódz duchowy nauczycielstwa, jego długoletni przewodnik i orędownik, od chwili powstania Związku t. j. od 1905 roku, piastujący godność Prezesa. Członek honorowy Związku, honorowy Prezes Związku, działacz społeczny i oświatowy — em. nauczyciel szkoły powszechnej w Krakowie — b. Senator Rzplitej Polskiej zmarł 6 marca 1936 r.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

O nasze prawo do krytyki

Artykuł „Przepisy a życie“, umieszczony w Nr. 5 „Głosu Warszawskiego“ spowodował oburzenie Zarządu Miejskiego.

Ponieważ poruszona sprawa nabrała rozgłosu i stała się publiczną, dla uniknięcia nieporozumień uważamy za wskazane omówić ogólnie nasz stosunek do poczynań samorządu stolicy. Pragnęlibyśmy bowiem, aby Zarząd Miejski naszych wystąpień w prasie czy też na zebraniach publicznych nie uważał za wyraz złośliwości, niechęci czy też osobistych pretensyj, lecz traktował je, jako rzeczową krytykę. Wszelkie bowiem nasze wystąpienia mają na celu dobro ogółu mieszkańców naszego miasta. Jeżeli zabieramy głos w jakiejkolwiek dziedzinie gospodarki miejskiej, jeżeli krytykujemy czy też będziemy krytykowali pewne posunięcia Zarządu Miejskiego w tym czy innym kierunku, to dowodzi o naszym rzetelnym stosunku do poczynań władz miejskich. Dowodzi to, że my jako organizacja społeczna spełniamy swój obowiązek w stosunku do własnych członków i do społeczeństwa, wśród którego żyjemy i pracujemy.

Że krytyka rzeczowa jest konieczna w stosunku do każdej instytucji, tego dowodzić nie potrzeba. I że za krytykę rzeczową, skierowaną pod adresem Zarządu Miasta nie powinni się obrażać poszczególni jego członkowie, to też nie ulega dyskusji. Chodzi tylko o to, aby ci, co krytykują, mieli prawo do tej krytyki i krytykowali rzeczowo.

Jako obywatele miasta mamy prawo zabierania głosu w sprawach gospodarki miejskiej. A jako organizacja, mamy nietylko prawo, ale i obowiązek zabierania głosu w sprawach, które dotyczą szkoły i nauczyciela. Bo art. 5 Statutu Związku Nauczycielstwa Polskiego w par. d głosi: „W obywatelskiej służbie Państwa Związek Nauczycielstwa Polskiego dąży do zapewnienia oświacie właściwego stanowiska w całokształtcie życia państwowego przez: zabezpieczenie szkole i nauczycielowi niezbędnych warunków prawnych i materjalnych“. A więc nie ulega wątpliwości, iż prawo do zabierania głosu w sprawie gospodarki miejskiej w dziedzinie budownictwa szkolnego mamy.

A jeżeli chodzi o rzeczowość naszej krytyki, to każdy bezstronny czytelnik przyzna, że sprawy poruszone w artykule „Przepisy a życie“ odnoszą się do tych dziedzin, na których my, jako nauczyciele i wychowawcy, znamy się chyba dobrze. Przecież my najlepiej możemy

ocenić, czy korytarz, na którem dzieci podczas przerw spędzają czas, jest za wąski, czy też nie, czy szatnie są wystarczające, czy nie. My doskonale wiemy, że współczesna szkoła powszechna, chcąc sprostać wymaganiom, jakie są stawiane przez władze szkolne nietylko w dziedzinie pedagogicznej, ale i społecznej, musi posiadać salę dodatkową, gdzieby się pomieściły wszystkie dzieci danej szkoły, gdzieby można było zebrać rodziców, urządzać uroczystości okolicznościowe, pogadanki, odczyty i t. d.

Jeżeli więc w nowych budynkach brak tych sal, jeżeli dzieci podczas przerw „ocierają się o siebie wskutek tłoku", jeżeli brak w budynkach nowych, chociażby małych pokoików na izbę harcerską, na spółdzielnię, na różne organizacje uczniowskie i t. d., to przecież o tem mówić musimy.

Każdy Zarząd Miejski bez względu na jego oblicze społeczne, o ile wykaże dbałość o dobre szkolnictwo, ma zapewnioną naszą współpracę.

Nad podniesiem wartości szkoły powszechnej pracujemy w Warszawie nie od dziś. Przedstawiciele władz szkolnych niejednokrotnie podkreślali należyty stan szkolnictwa, że mimo kryzysu zawdzięczać należy wysokiemu poczuciu obywatelskiemu, umiejętnościom i pracowitości nauczyciela.

Dzięki staraniom nauczyciela stolicy szkoły warszawskie rocznie potrafią wydać 1 miljon złotych na cele społeczne, na pomoce naukowe, wyręczając w tem Zarząd Miasta. Nauczyciel stolicy współpracuje z samorządem terytorjalnym stolicy, biorąc czynny udział w akcji niesienia pomocy dzieciom najbiedniejszym (dożywianie, odzież, kolonje, półkolonje i t. p.).

Te dodatkowe prace wykonywane przez nauczycielstwo stolicy dla dobra szkoły i dziecka, świadczą o naszem pozytywnem ustosunkowaniu się do bieżących przejawów życia społecznego.

Pragnęlibyśmy, ażeby nasz wysiłek skierowany przedewszystkiem w stronę najbiedniejszej dziatwy, a płynący z umiłowania dziecka i ze zrozumienia obecnej sytuacji społecznej i państwowej, był należycie doceniany również przez władze miejskie.

Pozostaje jeszcze kwestja do omówienia, czy sprawy przez nas poruszone w wyżej wymienionym artykule należało zamieścić w prasie, czy też szukać innych dróg porozumienia się z władzami miejskiemi. Otóż oprócz prasy pozostają jeszcze do wykorzystania dwie inne drogi a mianowicie: 1) skierowywanie odpowiednich memorjałów i 2) krytyczna ocena pewnych projektów czy też wykonanych

prac podczas obrad w organach uchwalających czy też specjalnych komisjach. Pierwszą z tych dróg wykorzystywaliśmy niejednokrotnie lecz bez oddźwięku. Druga droga dla nas nie była możliwa do wykorzystania, gdyż nie posiadamy swego przedstawiciela w tymczasowej Radzie Miejskiej, ani też w specjalnej komisji do spraw szkolnictwa. Dlaczego? Nie wiemy. Pozostała więc do wykorzystania przez nas tylko nasza prasa.

Z zadowoleniem stwierdzamy, że akcja nasza wywołała żywą reakcję władz miejskich, duże zainteresowanie sprawą budynków szkolnych i wierzymy, że w tych warunkach dalsza chlubna działalność Zarządu Miejskiego stolicy w zakresie budownictwa szkolnego posuwać się będzie po torach,pozwalających na uniknięcie błędów.

*

W następnym numerze „Głosu Warszawskiego" zamieścimy artykuł, oparty na bezpośrednio przez Zarząd Oddziału zdobytych spostrzeżeniach, a będący szczegółową odpowiedzią na uwagi Zarządu Miejskiego, dotyczące braków w nowych budynkach szkolnych.

Redakcja

ST. DOBRANIECKI

Na marginesie wywiadu Pana Prezydenta Miasta

1. Mamy prawo i obowiązek.

Artykuł nasz o nowych budynkach szkolnych w Warszawie, a umieszczony w numerze styczniowym „Głosu Warszawskiego" znalazł duży oddźwięk w prasie codziennej oraz u władz miejskich.

Echo artykułu odbiło się w wywiadzie Pana Prezydenta Miasta z dn. 26.I. r. b. w „Gazecie Polskiej" oraz w przemówieniu p. Prezydenta Miasta na plenum Tymczasowej Rady Miejskiej.

My nie zejdziemy do roli mentora, pouczającego Zarząd Miasta o „tonie" i szkodliwości zarówno co do wstępu wywiadu, jak i mocnych określeń pod naszym adresem na wspomnianem już posiedzeniu Tymcz. Rady Miejskiej. Stwierdzamy tylko, że ani anonimowy autor, ani redaktor „Głosu Warszawskiego" nie są tak odosobnieni od ogółu nauczycielstwa, jak to podane jest w wywiadzie i że wywiad

ani na jotę nie zmienił tych braków, jakie były i są w nowych budynkach szkolnych, o których to brakach nie wspomina wywiad. Fakt ten, jako obywatele stolicy, konstatujemy z przykrością. Ale fakt ten nie zasłoni nam oczu na prawdę, którą powtarzaliśmy na tem miejscu niejednokrotnie, że nowy Zarząd Miejski położył b. duże zasługi w akcji budowy szkół. Lecz jako nauczycielom nie wolno nam milczeć wtedy, gdy powstające warsztaty naszej pracy nie posiadają warunków do realizacji tych partyj programu wychowawczego i dydaktycznego, do realizowania których nauczyciel jest zobowiązany wobec dzieci, społeczeństwa i wobec władz swoich, które czynią go odpowiedzialnym za **wyniki w nauczaniu i wychowaniu** (Statut publ. szk. pow. § 19 i 24). Z tych względów domagamy się w nowych szkołach odpowiedniego miejsca na ćwiczenia cielesne, na szatnie, na pomoce naukowe, dożywianie, zebrania rodziców, na bibljoteki, dla harcerstwa, na ścierki i kubły dla woźnych. Bo nie chcemy być karani za nieswoje winy[1]), ale i nie chcemy cofać szkół warszawskich do tych czasów, gdy wystarczała izba lekcyjna, w której zamykało się całe zadanie szkoły ówczesnej: nauka czytania i pisania.

A jako obywatele też chcielibyśmy zostawić po sobie pamięć, że w roku pańskim 1935 budowaliśmy szkoły na miarę, jeśli już nie przyszłości bliskiej, to przynajmniej na miarę wymagań naszej współczesności. Przecież takie wymagania wolno nam mieć jako obywatelom Stolicy, mimo wszystko odpowiedzialnym przed tymi, którzy po nas przyjdą, i niezależnie od tego w czyim ręku dziś pozostaje ster Miasta.

Na wszelką współpracę z Miastem a ku pożytkowi szkoły piszemy się zawsze. Ale nie będziemy współpracowali w kierunku obniżania przydatności szkoły do zadań, które na nią dziś spadają.

Właśnie jako obywatele w dobie kryzysu **nie mamy prawa** budować szkół pałaców, ale **nie wolno** nam też budować szkół, w których utrudniana byłaby realizacja w całości programu Ministerstwa W. R. i O. P. I to w przeciągu tylu lat, aż runą dziś wzniesione gmachy.

Czy mamy legitymacje do tych wymagań wobec siebie i wobec władz miejskich?

Chyba tak. Bo katastrofę szkolną — jak to stwierdziły niejednokrotnie najważniejsze czynniki władzy szkolnej — dźwiga na swych barkach w pierwszym rzędzie nauczyciel. Dźwiga ją i w War-

---

[1]) Patrz artykuł Rzeczywista rzeczywistość.

szawie, w której w ciągu ostatnich kilku lat ubyło około 200 nauczycieli, a przybyło około 40.000 dzieci.

I oto przy liczbie nauczycieli z przed 4 lat Warszawa nie ma dziś dzieci poza szkołą. A stało się to kosztem maksymalnego obciążenia nauczyciela liczbą godzin pracy, liczbą dzieci w klasie.

Może w tem naświetleniu sytuacji nikt nie ośmieli się nazywać pałacem szkoły, w której są odpowiednie szatnie, korytarze i izby pomocnicze. Bo brak tych warunków — to dalsze pogarszanie okoliczności, w jakich odbywa się praca już tak niesłychanie przepracowanego nauczyciela.

Słyszymy wciąż, że te nowe gmachy są lepsze od lokali wynajmowanych. Zgoda, lecz to w niczem nie usprawiedliwia braków, jakie posiadają nowe budynki, bo w takim razie wszelkie baraki dla bezdomnych są luksusem wobec mieszkań prapraprzodków jaskiniowych. A jednak baraki nie są dumą Stolicy i traktowane są jako zło przejściowe. Nowe gmachy to nie prowizorja.

Czy ostatnie wystąpienie w Głosie jest dla władz miejskich rewelacją? Nic podobnego.

Sprawy nowych szkół omawiane były z przedstawicielami Miasta niejednokrotnie. Składane były memorjały w tej sprawie. Lecz zmiany nie zaszły. Jednocześnie z oddanych do użytku szkół nadchodzą sygnały o kardynalnych ich brakach. W projekcie są nowe gmachy. Ze strony władz szkolnych słyszymy zaś same pochwały nowych budynków szkolnych.

Uderzyliśmy więc na alarm, mając na celu jedynie ostrzeżenie, aby w mających powstać gmachach uwzględniono minimalne potrzeby szkoły dzisiejszej, naprawić, gdzie można, błędy i braki w budynkach już istniejących.

Czy cel został osiągnięty? Wiemy, że na skutek naszego artykułu wszystkie nowe gmachy zwiedziła specjalna Komisja z udziałem przedstawicieli Ministerstwa W.R. i O.P. Nie przypuszczamy, by celem tych odwiedzin było zebranie niekiedy kilkunastocentymetrowych różnic, o których mowa w wywiadzie—sprostowaniu Pana Prezydenta. Sądzimy, że Komisja badała szkoły pod względem ich **przydatności w nauczaniu i wychowaniu współczesnem.**

Nie znamy wskazań polustracyjnych Komisji dla Miasta. Ale z całą radością witamy pogłoskę, że już w roku bieżącym rozpocznie się dobudowywanie brakujących sal gimnastycznych, nawet jakoby i izb dodatkowych, które uważamy za niezbędne w szkole.

Rozpoczęcie dobudowywania nowych części do gmachów już

istniejących podróży koszta i wprowadzi trochę zamętu w życiu szkoły, lecz perspektywa zmiany na lepsze pokryje te braki. Następne nowe gmachy winny powstać jako kompletne.

Nie wiemy, jakie postulaty zgłaszały władze szkolne przy zatwierdzaniu planów świeżo wybudowanych szkół. Jeśli jednak to, co jest, stanowi obraz całości tych postulatów, to ciężar odpowiedzialności za braki w najnowszych szkołach musiałby spaść w dużej mierze na władze szkolne. Boć one najlepiej wiedzą, jakie są minimalne warunki, niezbędne do nauczania i wychowania. Nie chcemy wierzyć pogłoskom, że plany projektowanych szkół były tym władzom właściwie „pokazane", gdyż nie było czasu na ich szczegółowe rozpatrywanie.

I jeszcze jedno, co przemilczeć trudno. Oto zarówno z „wywiadu", jak i w nieudolnie przez kogoś inspirowanych artykułach w prasie[2]) przebija niebezpieczna, bo fałszywa nuta: skierowania całej sprawy wystąpienia w „Głosie Warszawskim" na tory... osobiste.

Poco te chwyty, przypominające metody wyborcze? Przecież krytykowane szkoły stoją. Trzeba naprzykład zajrzeć tak w godz. 11—13 do szkoły Nr. 50 przy ul. Zamoyskiego na Pradze. Trzeba zobaczyć, co się dzieje w malutkiej szatni, w której liczba wieszaków wystarcza dla 6 oddziałów, a w szkole uczy się oddziałów 14. Trzeba widzieć, w jakich warunkach odbywa się wyjście, wejście do szatni i ubieranie się dzieci w godz. 11 — 13, kiedy przez szatnię przewija się przeszło 800 dzieci. Przecież to mordownia, to ponure żarty z tego, co w Programie nazwane zostało „kulturą życia codziennego" i co dziecko w myśl Programu ma osiągnąć właśnie po przez pobyt w szkole !

Więc to się nazywa sprawą... osobistą? Wartoby też zobaczyć, jak w innej szkole z powodu ciasnoty korytarza wszystkie dzieci (400—500) na wszystkich pauzach wędrują sznurem par po korytarzu i dla rozmaitości w takt muzyki z płyt bezmyślnie balansują... krakowiaka, czy poloneza.

I tak ma być przez 7 lat pobytu dziecka w szkole? I tak przez lat 100, dopóki gmach — źródło kultury nie rozpadnie się w gruzy?

A przecież wystarczy wziąć dane o dzieciach szkolnych a zebrane przez lekarzy szkolnych, aby się przekonać, jak wielki jest odsetek dzieci anemicznych, słabowitych, źle odżywianych; jak wiele z nich mieszka w okropnych warunkach. Przecież około 30.000 tych dzieci

---

[2]) „Dzień Dobry" z dn. 1.II.1936 r.

dożywia szkoła. I dlatego dzieciom tym **trzeba dać** szerokie, duże i słoneczne korytarze. Bo to jest zdrowa profilaktyka wieku XX. Bo to jeden z najlepszych sposobów zahamowania ogarniającego Polskę spadku przyrostu naturalnego ludności. Więc zarówno 4-ro jak i 3-oje dzieci na 1 metrze kwadr. podłogi — to już zaduże zgęszczenie.

I to nie jest sprawa osobista.

Bo organizacja nasza ma za sobą zbyt piękną przeszłość a przed sobą zbyt szczytne cele, aby mogła się poniżać do przeznaczania swej prasy regjonalnej do załatwiania osobistych porachunków.

Dobro szkoły i nauczyciela — oto geneza, z której wypływa nasza troska o nowe gmachy szkół Stolicy.

2. Nieścisłości wywiadu

Nieścisłości w wywiadzie Pana Prezydenta Miasta polegają na tem, iż nie został wzięty pod uwagę ten moment, że szkoła pracuje na 2—3 zmiany. Np. w szkole znajduje się 7 oddziałów, o godz. 10,30, gdy w tych oddziałach trwają jeszcze lekcje, przybywa do szkoły druga zmiana, a więc 2—3 nowe oddziały. Dzieci te muszą się rozebrać w szatni, w której już wiszą ubrania pierwszej zmiany, czyli że szatnia w pewnej chwili musi mieć miejsca dla 9 — 10 oddziałów, a więc dla 500—600 dzieci. Ta sama liczba dzieci znajdzie się na dużej przerwie na ciasnych korytarzach. Trudno sobie wyobrazić, aby świeżo przybyłe dzieci wieszały ubrania na wieszakach już zajętych, gdyż grozi to zrzuceniem ubrania przez dzieci wcześniej przybyłe.

O tem, jakich sztuczek zmuszone są używać niektóre szkoły, aby wybrnąć z tych trudności lepiej może nie pisać, gdyż jest to niebudujące pod żadnym względem.

1. A zatem liczba w wywiadzie 342 dzieci jako maksymalna w szatni — jest nieścisła.

2. Przez „wspólne ubikacje" rozumiano ubikacje leżące tuż obok siebie w wąskim korytarzu. Takie położenie ubikacyj nastręcza b. duże trudności wychowawcze.

3. „25 cm² na dziecko" jest zbyt jaskrawym błędem drukarskim, aby błąd ten mógł być argumentem do prostowania; zresztą tylko o jeden wiersz wyżej na tejże stronie „Głosu" czytamy: **„bo na jeden metr kwadratowy wypada aż 4-ro dzieci"**. Wypadałoby wziąć w wywiadzie tę liczbę a nie błędną.

4. Nieścisłość w wywiadzie co do przeciętnej liczby dzieci na izbę wypływa stąd, że my cały czas mówimy tylko o przeciętnej w nowych gmachach, w wywiadzie zaś wzięta jest przeciętna z całej Warszawy. A przecież w izbach budynków wynajętych często mieści się zaledwie 40 dzieci. Przeciętna na klasę w nowych budynkach wynosi 57 dzieci a nie 53, jak to prostuje Pan Prezydent w swoim wywiadzie.

Stwierdzić również trzeba, że najniższa szerokość korytarzy wynosi 1 m. 98 cm, a nie 1 m. 80 cm., zaznaczając, iż w szerokości tej (1,8 m) nie uwzględniono przedtem listwy przy podłodze 8 cm) a wymiar 1,98 m. obliczony jest z listwą.

I to prawda, że nie jedna, lecz trzy sale gimnastyczne przypadają na 24 szkoły w nowych budynkach szkolnych.

Kańcząc, powtarzamy zakończenie artykułu „Przepisy a życie“ zamieszczonego w styczniowym n-rze „Głosu“: *„Wiele dziś mamy przepisów, które do martwych zaliczyć trzeba. Jednakże przepisy nie mogą stać na przeszkodzie potrzeb życiowych. I nie mogą być parawanem, za który kryć się mamy, czyniąc na przekór rzeczywistym potrzebom szkoły”*

Rzeczywista rzeczywistość

Ostatnie walne zgromadzenie Komisji Kierowników Szkół Powsz. Z.N.P. Oddziału Grodzkiego w Warszawie dało ciekawy przegląd aktualnych bolączek warszawskich szkół powszechnych. Po trzech referatach zasadniczych i szczegółowej dyskusji wysunięte zostały na plan pierwszy następujące sprawy o charakterze organizacyjno - gospodarczym, gdyż tylko te sprawy obejmował porządek dzienny zebrania.

Na pierwszym planie uwzględnimy postulaty pod adresem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy

1. Kierownicy szkół, posługując się licznemi przykładami z życia, wykazali, że wypłacany przez miasto **ryczałt** na utrzymanie czystości w szkołach jest **zupełnie niewystarczający,** szczególnie, gdy się zestawi otrzymywane kwoty z wymaganiami lekarzy szkolnych, pragnących wraz z kierownikami szkół postawić stan higjeny na właściwym poziomie. Znaczne powiększenie kwot na utrzymanie czystości w szkołach jest więc koniecznością.

Należy też domagać się przeprowadzenia w szkołach generalnego remontu, gdyż szkoły nasze już od 6 lat nie są np. malowane. Lamperje olejne w wielu szkołach przetarte zostały do cegły. Tymczasem mamy do zanotowania taki fakt, że jeden z inspektorów, wystawiając opinję nauczycielowi, napisał: „w szkole ściany brudne, odrapane". Tak, jakby to zależało od nauczyciela. Żałować należy, że omawiany inspektor nie wywarł wpływu na odpowiedzialne czynniki, by te zajęły się odremontowaniem szkół warszawskich.

2. Wydział IX nie wypłaca kierownikom szkół **ryczałtu na drobny remont.** Kierownicy przed rokiem wysłali do Wydziału pliki rachunków, mają w zapasie nowy plik za rok 1935-36, które to rachunki prześlą do Wydziału, jak w roku poprzednim, tymczasem należności za te rachunki nie otrzymują. Wydział IX podobno zamierza na drobny remont nie wypłacać, ale wszelkie naprawy załatwiać na własny rachunek. Można się na to zgodzić, ale kto zapłaci za nagromadzone w tekach kierowników rachunki? Jeżeli Wydział IX nie zamierza rachunków tych regulować, powinien specjalnem pismem zakomunikować to szkołom, aby nie wydawały pieniędzy na drobny remont. Tymczasem kierownicy szkół płacili i płacą nadal za wszelkie drobne naprawy, a nic oficjalnie nie wiedzą o rzekomym zamiarze przejęcia drobnego remontu na rachunek Wydziału. Pozostaje pozatem kwestja, czy rzeczywiście będzie się opłacało Wydziałowi wysyłanie swych techników np. do dorobienia klucza, lub wprawienia nowej gumki do kranu, czy też zajmowanie się podobnemi drobnostkami, które dotychczas załatwia kierownik szkoły we właściwym zakresie. Sprawę zwrotu wydatków kierownika szkoły na drobny remont uznano za bardzo pilną.

3. Poruszono pozatem sprawę **remontu w szkole w okresie** feryj letnich. Już w marcu każdego roku kierownik szkoły wzywany jest do przedstawienia planu koniecznego remontu. Przez dwa tygodnie kierownik przy udziale dwu lub trzech nauczycieli obchodzi szkołę z metrem, mierzy, wypisuje, ocenia, wreszcie wysyła olbrzymi elaborat do Wydziału IX. A jest o czem pisać, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przez 6, lub 7 lat szkoły nasze nie były remontowane!

Po miesiącu przyjeżdża jedna komisja, potem druga, trzecia; badają, mierzą, kręcą głowami i wyjeżdżają. Kierownik szkoły jest przekonany, że wszystko w porządku, daje dyspozycje swemu zastępcy w czasie feryj i wyjeżdża latem na zasłużony wypoczynek. Przyjeżdża po wakacjach i stwierdza, że nic w szkole nie zrobiono,

albo jeżeli coś zrobiono, to akurat robotę taką, która nie była najpilniejszą. W tej sprawie kierownicy postanowili zwrócić się do Wydziału IX z tem, aby przed wakacjami Wydział ostatecznie ustalił, co w ciągu feryj w szkole będzie wykonane, by móc wydać odpowiednie dyspozycje i zdołać jeszcze przeprowadzić ewentualne zmiany w programie prac w kierunku uwzględnienia potrzeb najpilniejszych, które są kierownikowi znane najlepiej.

4. Postanowiono również zwrócić uwagę na pokrzywdzenie woźnych szkolnych, płaconych z ryczałtu. Między tymi woźnymi znajduje się wielu ludzi, niezwykle przydatnych do pracy w szkole. Jeżeli taki woźny przepracował w szkole wzorowo jeden rok, powinien przejść na kontrakt, aby uzyskać pewne przywileje pracownika stałego. Tymczasem woźni ryczałtowi pracują stale po kilka lat, za ferje wynagrodzenia nie otrzymują i kontraktu doczekać się nie mogą. Nowi woźni, przysyłani przez Wydział IX, winni podlegać selekcji. Nie każdy nadaje się na woźnego, nie każdy bowiem umie należycie odnosić się do dzieci, rodziców, nie każdy rozumie, co znaczy higjena w szkole, nie każdy umie szanować majątek społeczny.

Pod adresem władz szkolnych kierownicy wysunęli następujące sprawy:

1. Liczba **zastępców za chorych nauczycieli jest zbyt mała** i nie może obsłużyć nawet części potrzeb szkół warszawskich. Należy domagać się zwiększenia liczby zastępców.

2. W wielu szkołach stosuje się **minimalne warjanty rozkładu** godzin dla szkół powszechnych. Są wypadki, że w warszawskiej szkole stosuje się najniższy wymiar godzin (warjant d) bez godzin na zajęcia praktyczne. Uznano za słuszne domaganie się przywrócenia zasadniczego planu godzin w liczbie 184 lekcyj bez oddziałów równoległych.

3. Poruszono również sprawę **zajęcia się przez Inspektorat Szkolny... dożywianiem dzieci w czasie feryj Bożego Narodzenia.** Akcję dożywiania, jak powszechnie wiadomo, prowadzi Rada Szkolna. Tymczasem na czas feryj świątecznych akcję tę przejął z niezrozumiałych przyczyn Inspektorat Szkolny, który nawet domagał się szczegółowych sprawozdań kierowników z dożywiania w czasie świąt. Ta nowa funkcja Inspektoratu wywołała powszechne zdziwienie i zamieszanie, tembardziej, że przydzielone na wniosek Inspektoratu kwoty na dożywianie nie odpowiadały kwotom, jakie

wyznaczyła szkołom Rada Szkolna i jakie powinna otrzymać każda szkoła, gdyż podział pieniędzy został dokonany nieracjonalnie. Nieracjonalność tę uwypukla i ten fakt, że akcja gwiazdkowa kosztowała Inspektorat o kilkanaście tysięcy więcej, niż przewidywała Rada Szkolna. To też uznano za celowe podkreślić, że **sprawa dożywiania podlega jedynie kompetencjom Rady Szkolnej.**

4. Zebranie powróciło również do stale omawianej sprawy **wypłaty poborów w Kasie Skarbowej** przy ul. Żelaznej. Warunki, w jakich odbywa się wypłata poborów, są okropne. Przy okienku staje wiele osób, które godzinami czekają na wypłatę. Wypłata odbywa się nie w kolejności, w jakiej stoją kierownicy, ale zupełnie nieomal przypadkowo. Wielu kierowników, nie chcąc w tych warunkach tracić drogiego czasu, przysyła upoważnionych woźnych, co jeszcze bardziej komplikuje sytuację. Woźni czekają na ulicy przed drzwiami kasy już od godziny 2-ej w nocy. Ostatnio miał miejsce fakt pobicia woźnych przez dozorcę nocnego. Sprawę unormowania tych warunków przekazano Zarządowi Komisji Kierowników Szkół do ostatecznego uregulowania.

Do luźnych spraw należy zaliczyć postulat, wzywający centralne władze szkolne do wydawania tanich map szkolnych, podobnie, jak się wydaje tanie podręczniki szkolne oraz apel do Zarządu Komisji Kierowników, aby: 1) przystąpił do zorganizowania Centrali Spółdzielni Uczniowskich i 2) aby za pośrednictwem Rady Szkolnej wyjednał u P.A.S.T-y zniesienie opłat za telefoniczne rozmowy nadliczbowe w szkołach, gdyż rozmowy te pochłaniają zbyt wielkie kwoty. Zaznaczyć należy, że istnieją już takie instytucje, które za rozmowy nadliczbowe nic nie płacą.

Nie wszystkie sprawy, poruszone na zebraniu kierowników szkół warszawskich, nadają się do opublikowania. W każdym bądź razie dały one ciekawy obraz naszej rzeczywistej rzeczywistości w szkole warszawskiej.

Tylko jednostki nieuspołecznione nie należą do własnych zrzeszeń zawodowych! Ile jest takich osób w Twojej szkole?

P. W.

Szkodliwy podział

Na licznych ostatnich zgromadzeniach Związku, nadużywano argumentów, wygrywających wieś przeciwko nielicznym delegatom z Warszawy. Oceniając należycie wartość pracy kolegów na prowincji, nierzadko w bardzo ciężkich warunkach, przepojeni uczuciami koleżeńskiemi, chcielibyśmy bliżej określić element związkowy, przezywany na zjazdach „Warszawistami". Na wstępie stwierdzić musimy, że rzekomo idealne warunki pracy nauczyciela w Warszawie, w stosunku do ciężkich warunków pracy nauczyciela na prowincji, są nierzadko gorsze, niż w przeciętnem miasteczku centralnych województw, nie mówiąc o warunkach w szkołach na terenie województw południowych i zachodnich. Jeszcze dziś spotykamy w Warszawie szkoły w lokalach niehigjenicznych, nieskanalizowanych. Różnice warunków pracy pomiędzy szkolnictwem warszawskiem a prowincjonalnem są znacznie mniejsze, niż różnice warunków w poszczególnych województwach, tak n.p. śląskiem, poznańskiem a wołyńskiem, poleskiem.

Musimy kategorycznie zastrzec się, przeciwko tak tanim sugestjom na zjazdach, jakoby nauczycielstwo warszawskie, opływając w doskonałych warunkach pracy, nie rozumiało dzisiejszego stanu szkolnictwa.

Kryzys gospodarczy w pierwszym rzędzie uderzył w szkolnictwo warszawskie, równając tygodniową liczbę godzin nauczyciela w Warszawie z 26 do 30. Owe 26 godz. pracy tygodniowo było tłomaczone trudnemi warunkami pracy w stolicy, zwłaszcza w środowiskach, bliżej dziś jeszcze nieokreślonych dzielnic robotniczych, jak Wola, Mokotów, Powiśle. Systematyczne powiększanie liczby dzieci w oddziałach szło już równolegle na terenie całej Rzeczypospolitej. Na skutek tych posunięć w ostatnich latach zabrano z Warszawy 200 etatów na prowincję, a liczbę dzieci warszawskich powiększono o 40 tysięcy. Pomimo tak głębokich przemian nauczycielstwo warszawskie stanęło na wysokości zadania. Szkolnictwo powszechne w Warszawie nie załamało się, a w dalszym ciągu wspaniale się rozwija.

Nauczyciel warszawski wziął wydatny udział w tworzeniu się nowych programów szkolnych. W pracach swych na Konferencjach Rejonowych osiąga wyniki poważne, poszukując środków zaradczych przeciwko ujemnym zjawiskom, jakie tworzy nowa rzeczywi-

stość szkolna. Są rejony, które rozwiązały największe trudności wychowawcze, związane z nadmierną liczbą dzieci w szkole, zapomocą wypróbowanego i należycie określonego samorządu szkolnego. Są rejony w Warszawie, które w poszukiwaniu naukowych form badania wyników pracy nauczyciela, mogą pochwalić się poważnym dorobkiem naukowym, w zakresie opracowania testów wiadomości w szkole powszechnej. Współpraca z rodzicami nadal posuwa się imponująco. Rodzice zorganizowani w Opiekach Szkolnych pod kierunkiem Rady Szkolnej świadczą na rzecz szkół miljonowe sumy. W stale rozbudowujących się pracach Rady Szkolnej nauczyciel warszawski bierze coraz wydatniejszy udział.

Są liczne szkoły, które pomimo ciężkich warunków materjalnych tak zorganizowały współpracę z rodzicami, iż zdobywają środki materjalne na nowoczesne urządzenia i najnowsze pomoce naukowe. Tak np. radjofonizacja szkół warszawskich postępuje w wzrastającem tempie przy należytem określeniu celów i zadań.

Ostatnie lata szkolnictwa powszechnego w Warszawie, to najpiękniejsza karta w dziejach szkolnictwa polskiego.

Element nauczycielstwa warszawskiego nie jest jednolity etnograficznie. W swojem gronie może posiada najmniej urodzonych Warszawiaków. Natomiast w przeważającej liczbie jest elementem napływowym z prowincji, głównie z województw południowych. Dążyli z prowincji do Warszawy, jako do największego ośrodka kulturalnego w Polsce. Jeszcze dziś wyższe uczelnie w Warszawie są przepełnione nauczycielami. Wielu ukończyło wyższe studja. Stopnie **naukowe wśród** nauczycieli warszawskich są zjawiskiem coraz częstszem. Obecny nauczyciel warszawski w starszym wieku to typ działacza niepodległościowego, zazwyczaj pracującego dawniej na wsi, a w młodszym wieku to typ, który wybitną pracą na wsi zdobywał przeniesienie do Warszawy. Właściwy urodzony Warszawiak nauczyciel po ukończeniu studjów w Warszawie, z braku miejsc w stolicy, masowo emigruje na prowincję.

Widzimy więc, iż podział nauczycieli na „Warszawistów" i „Ludzi pracy" z prowincji jest szkodliwy dla Związku.

Element nauczycielski w Warszawie swą ofiarną pracą, dużem wykształceniem, daleko posuniętą współpracą z rodzicami, nieangażowany do życia politycznego jest pierwszorzędnym materjałem organizacyjnym.

Tworzenie na zjazdach sztucznego, a zarazem szkodliwego podziału pomiędzy jednolitym elementem nauczycieli związkowców, wygrywaniem wsi przeciwko Warszawie jest niezdrowym objawem w życiu związkowem.

O przyszłej roli nauczyciela warszawskiego na terenie Związku pomówimy w następnym numerze „Głosu Warszawskiego".

ST .D.

Czy szkoła może obyć się bez składek?

Co pewien czas ukazują się w prasie wzmianki, w których autorzy gorąco potępiają składki szkolne. Najczęściej są to autorzy ukryci, choć nie chcę posądzać redakcyj pism, że są to wzmianki przez nie inspirowane. Szkoda tylko, że niema głosów w obronie składek. Ta jednostronność, mająca może zasadniczo intencje jak najlepsze, w praktyce okazuje się bronią b. niebezpieczną, bo wysoce demagogiczną, nieżyciową. Autorzy wzmianek prasowych nie wchodzą w to, na jaki cel idą składki, występują przeważnie przeciw wszelkim składkom. I oto czytelnik - rodzic zamiast składki przynosi do szkoły wycinek z gazety tej treści, że inwalidzi winni być zwolnieni w szkołach ze wszelkich składek. A szkołą tą jest szkoła powszechna, w której: 1. dzieci muszą mieć materjał i narzędzia do zajęć praktycznych (roboty z drzewa, metalu, papieru, gospodarstwo domowe dla dziewcząt i t. p.), bo tego wymaga program ministerjalny; 2. szkoła musi mieć mapy, obrazy i szereg wiele niezbędnych pomocy naukowych; 3. szkoła (piszemy o szkole warszawskiej) musi zaprowadzić dzieci 10 razy do roku na seanse naukowe do kina; 4. szkoła musi mieć materjał do doświadczeń przyrody martwej; 5. szkoła musi 2 razy do roku wydać każdemu dziecku „cenzurę"; 6. szkoła musi mieć conajmniej składki na L.O.P.P., Ligę Morską i Kolonjalną, na Tow. Pop. Bud. Publ. szkół powszechnych; 7. szkoła musi mieć wycieczki miejskie i pozamiejskie; 8. szkoła musi umożliwić dzieciom najbiedniejszym regularne uczęszczanie tych dzieci do szkoły, zaopatrując je w podręczniki, odzież, obuwie oraz dożywiając je; 9. szkoła musi opłacić telefon, który ongiś opłacało Miasto, a który w tej chwili opłacają szkoły, bo trudno sobie wyobrazić zbiorowiska kilkuset dzieci bez tak elementarnego łącznika z takiemi instytucjami jak Pogotowie Ratunkowe, Rada szkolna, Inspektor szkolny i tenże sam Zarząd miejski z jego wydziałami Opieki Społecznej

oraz Oświaty i Kultury, nie wymieniając już rodziców, którzy często tą drogą informują się o swych dzieciach.

Jeśli ktoś nawołuje do niepłacenia składek, niechże powie, skąd wziąć pieniądze na potrzeby wyżej wymienione. Bo musi ten ktoś wiedzieć, **że szkoła na te cele** znikąd nie otrzymuje funduszów. Niechże przeciwnik składek zmusi kogoś poza rodzicami do opłacania za wszystkie dzieci cenzur, materjałów do robót, pomocy naukowych, kosztów wycieczek, opłat telefonów, żywienia i odziewania biedoty, opłat na organizacje społeczne. Niechże tego dokona, a my nauczyciele będziemy mu niesłychanie wdzięczni. Bo odpadnie od nas przykra rola poborcy, egzekutora, to jest te funkcje, które nam pracy i miru u dzieci, ich rodziców nie ułatwiają, lecz utrudniają, chociaż składki te pobierane są na mocy uchwał zebrań rodzicielskich, lub też na mocy prawa zwyczajowego w szkole. Owszem, dodamy od siebie, że to pobieranie najróżnorodniejszych składek, wydawanie kwitów, notowanie i t. p. zabiera nam czas lekcyjny, zabiera nam przerwy między lekcjami. I my pierwsi opowiemy się przeciw składkom i to zbieranym przez nauczyciela. Ale my wiemy, że autor atakującej wzmianki nie znajdzie innych źródeł na pokrycie niezbędnych (chyba tak?) potrzeb uczącej się dziatwy. Nie znajdzie tego źródła, bo nie znalazł go i ów inwalida, co zjawił się do szkoły z wycinkiem gazetowym zamiast pieniędzy, gdy zapytany, kto ma pokryć koszt narzędzi, materjał do robót, koszt cenzury, wycieczki jego dziecka, jeśli na to szkoła znikąd pieniędzy nie ma — odpowiedział: „To poco piszą?" — i wniósł należną składkę, bo nie chciał, aby jego dziecko nie brało udziału w zajęciach praktycznych, aby jego dziecko nie otrzymało cenzury, aby wykluczone było z wycieczki i t. p. A co ma robić szkoła z takim uczniem, którego rodzice pod wpływem niefortunnych wzmianek w prasie,, bojkotują wszelkie składki w szkole? Czy szkoła musi mu dać materjał do robót? Musi mu wydać cenzurę, za której blankiet szkoła musiała zapłacić i na której musi być 10-groszowy znaczek na budowę szkół. Czy to nauczyciel z własnej kieszeni ma być tym filantropem? Tymczasem prasa informuje rodziców: „Nie wolno zatrzymywać cenzur!" Ale gdzie jest powiedziane, że szkoła musi wydać cenzurę i przytem bezpłatnie?

Nauczycielstwo byłoby niezmiernie wdzięczne i prasie i osobom czy organizacjom, któreby sprawę składek szkolnych postawiły właściwie, to znaczy albo obciążonoby niemi czynniki pozaszkolne i pozarodzicielskie, albo też pogodzono się z tym stanem jaki jest, uzna-

jąc postulat nauczycielstwa, że funkcje poborców są dla niego przy=krą koniecznością. Całe szczęście, że tak rozumuje ogromna większość rodziców naszych uczniów, którzy przecież — rodzice — po przez komitety, Opieki szkolne są dysponentami zebranych kwot.

I gdy chcemy dać odpowiedź na pytanie: czy szkoła może obyć się bez składek? Odpowiemy: Bez składek — tak! Ale bez pienię=dzy — nie. Chodzi tylko o to, kto te pieniądze ma dawać.

J. BUŻYCKA

Z Komisji Psychologicznej

Komisja psychologiczna przy Oddziale Grodzkim Z. N. P., podobnie jak w latach ubiegłych, bierze czynny udział w organizo=waniu opieki psychologicznej na terenie tych rejonów szkolnych, które nie mają możności korzystania z żadnej z istniejących w Warszawie poradni zawodowych dla młodzieży. Prace Komisji są podzielone na trzy sekcje:

1) badań psychologicznych;
2) opieki nad abiturjentami szkół powszechnych;
3) szkolenia zawodowego i porad zawodowych (pośrednicze=nia w szkoleniu zawodowem młodzieży).

Zadaniem Sekcji badań psychologicznych jest udzielanie porad młodzieży, kończącej szkoły powszechne w rejonach szkolnych: I=ym i II=gim. Badania prowadzą p. Halina Kornówna i p. Zbigniew Wierzbicki. Program pracy obejmuje:

a) wygłaszanie pogadanek w klasach VI=tych i VII==mych;
b) przeprowadzanie badań psychotechnicznych nad młodzie=żą, kończącą szkoły powszechne;
c) prowadzenie konferencyj z personelem nauczycielskim w ce=lu sprawdzenia wyników badań z opinją szkoły;
d) udzielanie porad młodzieży w sprawie wyboru dalszych studjów lub pracy zawodowej.

2) Sekcję opieki nad abiturjentami prowadzi w dalszym ciągu p. Alodja Popławska. Dział ten ma za zadanie organizowanie opie=ki nad tą młodzieżą, która po opuszczeniu szkół powszechnych nie dokształca się i jest bez żadnego zajęcia. Praca w danym dziale po=lega na prowadzeniu ewidencji w rejonach II=gim i VII=mym, oraz na współpracy z instytucjami miejskiemi i społecznemi o charakterze

społecznym, w celu niesienia doraźnej pomocy młodzieży pozbawionej opieki domowej.

Pozatem w bieżącym roku szkolnym przybył nowy dział, wiążący się bezpośrednio z dotychczasową działalnością w zakresie poradnictwa szkolnego i zawodowego, którego celem jest czynne dopomaganie młodzieży do zdobywania pracy zawodowej, odpowiadającej uzdolnieniom i zainteresowaniom abiturjentów szkół powszechnych.

Dział niniejszy, noszący nazwę Sekcji pośredniczenia w szkoleniu zawodowem młodzieży, prowadzi p. Jadwiga Zawarska. Obecnie Komisja psychologiczna, posiadając już trzy uzupełniające się nawzajem sekcje w zakresie poradnictwa szkolnego i zawodowego, otworzyła własną poradnię zawodową dla użytku młodzieży szkół powszechnych.

Poradnia ma za zadanie: 1) udzielanie młodocianym pracy zawodowej, zgodnej z ich właściwościami psychicznemi i fizycznemi oraz 2) realizację tej porady zawodowej.

Troska o młodzież wyraża się nietylko w poradzie, opartej na badaniach psychologicznych, ale przejawia się i we wskazaniu odpowiedniego miejsca wyszkolenia zawodowego.

Wyszkolenie zawodowe mają zdobywać młodzi bądź we właściwych szkołach zawodowych, bądź w warsztatach przemysłowych i rzemieślniczych. Chcąc udzielić młodzieży możliwie dokładnych wiadomości o szkolnictwie zawodowem, zajmuje się Poradnia zbieraniem dokładnych informacyj we właściwych źródłach. Kierując młodych do warsztatów pracy, opiera się Poradnia nie tylko na znajomości kandydata ale i na znajomości rynku pracy.

Dla zrealizowania tych ostatnich zamierzeń Poradnia gromadzi dane statystyczne oraz informacje, dotyczące rynku pracy, tendencyj rozwojowych tego rynku, znajomości konjuktur gospodarczych i warunków pracy zawodowej.

Przez nawiązanie kontaktu z odpowiedniemi instytucjami zawodowemi — Poradnia uzyskuje miejsca dla praktykantów w zakładach przemysłowych i handlowych, oraz miejsca terminatorów w warsztatach rzemieślniczych. Następnie, Poradnia dąży do utrzymywania kontaktu z młodocianymi i po umieszczeniu ich w szkołach zawodowych, czy też w t. zw. „praktykach“ zawodowych.

Dzięki temu kontaktowi Poradnia rozciąga opiekę nad mło-

dzieżą i w czasie nauki zawodu, oraz uzyskuje możność kontrolowania trafności udzielonych porad zawodowych.

Poradnia Zawodowa dla młodzieży szkół powszechnych jest czynna codziennie od 10 — 12-tej. Telefon 5-82-82. (Gmach Bursy Z. N. P. Sala Gimnastyczna).

MARJA WIĄCKOWA

O zorganizowanie kursu p. t. „Nowoczesne metody gospodarstwa domowego"

Niejedna gospodyni czy pan domu myślą z troską o związaniu końca z końcem, o równowadze budżetu domowego. Co teraz robić? Oto pytanie, które się zjawia na wielu ustach.

Mojem zdaniem rada jest tylko jedna.

— **Zmienić zasadniczo system własnej gospodarki domowej.**

Od szeregu już lat obserwujemy w każdej dziedzinie życia zmianę techniki pracy.

Maszyna króluje niepodzielnie wszędzie, zastępując człowieka w ciężkich i nużących pracach.

Pozatem nastąpił zwrot ku naukowej organizacji pracy.

Każda praca wymaga przygotowania zawodowego i normalizacji.

Ogromne zmiany nastąpiły również w gospodarstwie domowem. We wszystkich krajach zwrócono wielką uwagę na reformę gospodarstwa domowego. Udoskonalenie i ułatwienie tej pracy, oto hasło dnia. Zrozumiano, że gospodarka domowa jest podwaliną gospodarki narodowej, że zreformowanie metod pracy domowej może zmniejszyć wybitnie kryzys, może wpłynąć na podniesienie wytwórczości narodowej, — na zmniejszenie bezrobocia, wreszcie na podniesienie stopy życiowej i wzniesienie na wyższy poziom kulturalny szerokich mas.

Najwięksi uczeni świata zajmują się dziś takiemi problemami jak: odżywianie, sposoby przyrządzania potraw, higjena mieszkania, racjonalne metody prania, czy sprzątania.

Do niedawna problemy te należały do zagadnień, o których żaden poważny człowiek nie tylko nie mówił, ale i nie myślał. Obecnie ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie.

Coprawda i dzisiaj zdarzają się ludzie, którzy tego rodzaju sprawy uważają za małoważne. Na szczęście ilość ich z każdym rokiem maleje.

Ogół sprawy gospodarstwa domowego docenia, choć niezawsze je rozumie.

W Polsce mamy ciekawą instytucję t. zw. Naukowy Instytut Gospodarstwa Domowego, który przy współpracy wybitnych inżynierów i lekarzy bada w sposób naukowy metody gospodarstwa domowego oraz wartości produktów i narzędzi. Pozatem cały szereg organizacyj kobiecych ze Związkiem Pań Domu na czele sprawę racjonalnego prowadzenia gospodarstwa stawia na pierwszym planie w programie swych prac.

Wszystko jednak co się robi w tej dziedzinie, nie objęło szerokich mas.

Ogół polskich kobiet gospodaruje jeszcze tak, jak gospodarowały ich prababki, ogół kobiet nie zna zasad racjonalnego odżywiania i normalizacji pracy domowej.

Jedyne wyjście z sytuacji, to zapoznanie nauczyciestwa z nowoczesnemi metodami pracy domowej oraz rozszerzanie tych metod przez szkołę i organizacje społeczne.

Związek Nauczycielski w okresie jesienno-zimowym organizuje dla swych członków cały szereg kursów dokształcających.

Uważam, że Oddział Warszawski mógłby tytułem próby zorganizować kurs p. t. „Nowoczesne metody gospodarstwa domowego“, dla koleżanek. Na kurs możnaby zaprosić wybitnych prelegentów, specjalistów poszczególnych zagadnień.

Ze swej strony proponuję następujący program:

1), **Djetetyka ogólna.**

2). **Pokarmy** (wartości odżywcze i sposoby przyrządzania).

3). **Odżywianie dzieci:** (odżywianie niemowląt, odżywianie dzieci do lat 7-miu. Jadłospisy. Sposób przyrządzania niektórych pokarmów).

4). **Przyrządzanie pokarmów** (różne sposoby gotowania, pieczenia, smażenia, duszenia, odtłuszczanie, zaciąganie, drylowanie, szpilkowanie i t. p.).

5). **Przepisy przyrządzania pokarmów:** (zupy, mięsa, sałaty, jarzyny, desery, przystawki i t. p.).

6). **Gotowanie i pieczenie** (na ogniu, gazie i elektryczności).

7). **Pieczenie** (ciasto, pieczywo, ciastka).

8). **Przyjęcia** (nakrywanie do stołu, podawanie potraw, różne rodzaje przyjęć).

9). **Oszczędność w gospodarstwie domowem.**

10). **Prowadzenie rachunków** i układanie **budżetu.**

11). **Robienie zapasów.** (Owoce, jarzyny, produkty spożywcze).

12). **Jak kupować?** (Racjonalne metody kupna. Odróżnianie towaru dobrego od złego).

13). **Pranie i prasowanie.** (bielizna, wełny, jedwabie, koronki, wywabianie plam).

14). **Porządki domowe.**

15). **Umeblowanie mieszkania.** (sypialny, stołowy, gabinet, salon, dziecinny. Mieszkania jedno i dwuizbowe).

16). **Urządzenie kuchni.** (rozmiary, rozplanowanie, oświetlenie i wentylacja, nowoczesne meble).

17). **Nowoczesne przyrządy i narzędzia gospodarskie.**

18). **Higjena dziecka i kobiety.**

19). **Najważniejsze wskazania kosmetyczne.**

20). **Bibljografja poszczególnych działów.**

Wykłady należałoby urozmaicić pokazami i wycieczkami.

Sam program jest nakreślony tylko przykładowo i mógłby ulec zmianie, zależnie od zainteresowań koleżanek.

UWAGA: O ileby projekt kol. Wiąckowej znalazł poparcie wśród Naszych Koleżanek, Wydział Pedagogiczny b. chętnie przystąpi do zorganizowania omawianego kursu.

Kandydatki na kurs gospodarstwa domowego zechcą telefonicznie zgłaszać się do kancelarji Oddziału Grodzkiego (**tel. 587-29**) z podaniem imienia i nazwiska oraz adresu. Zależnie od liczby zgłoszeń Wydział Pedagogiczny poweźmie w tej sprawie decyzję.

Korzystajcie z bibljotek Związkowych beletrystycznej i pedagogicznej!

Do 1-go kwietnia należy dokonać wyboru Delegata szkoły (patrz Komunikaty)

WACŁAW JAWOR

Z pamiętnika bezpłatnego praktykanta

(ciąg dalszy).

Moje dzieci.

Mam jedną dziewczynkę, która bardzo ładnie organizuje zabawy. Bardzo jestem jej wdzięczny, że mogę odpocząć spokojnie choć przez pauzę.

Pomału z gromady robi się harmonijna całość, to tylko ja mogę dostrzec dla obcych to jeszcze tylko przypadkowa jakaś gromada dzieci.

Dużo bardzo jest, powiedziałbym, „samotników", którzy nie biorą prawie udziału w życiu klasy. Obojętni są na wszystko, niczem się nie interesują i nic ich nie interesuje.

Kilkoro powinno być w szkole specjalnej.

Moniek jest chyba największym łobuziakiem, jeśli można tak dziecko nazwać. Zdolny, ale leniwy, inteligenty i sprytny. Czasem zachowuje się bez zarzutu, czasem coś się w nim „przekręca" i staje się nieznośny. Dokucza dzieciom, gasi światło na sali, bije się, nie wchodzi do klasy, lecz stoi za drzwiami i jęczy. Wołam go, nie skutkuje; gdy podchodzę do drzwi, ucieka nadół. Za chwilę znów jęczy pod drzwiami. Kłopotliwa dla mnie sytuacja, nie wiem, jak dać sobie z nim radę.

Czasem wypręża się w ławce, robi miny, wytrzeszcza oczy i gardłowym głosem woła: „Jestem warjat"... Zadowolony jest, gdy swym zachowaniem pobudzi do śmiechu.

Po pewnym czasie Moniek znów staje się spokojny, chce być dyżurnym. Zgadzam się. Niestety, Moniek nie wykonywuje swych obowiązków...

Jest drugi „ananas" mały i wątły, mizerny, bardzo zabiedzony chłopak. Dość indywidualny w zachowaniu. Wszędzie go pełno, dokuczliwy okropnie. Na zwracane uwagi reaguje drwiącym, trochę bezczelnym uśmieszkiem; poprostu jest zadowolony, że jego zachowanie wywołało we mnie niezadowolenie. Ten uśmiech każe się domyślać, że jego zachowanie jest „opracowane", z premedytacją...

Mogę gadać godzinami, spływa to gadanie po nim jak woda. Większy efekt osiągnę obojętnem ustosunkowaniem się do jego przewinienia, albo „spojrzenie bez słów".

Największe zaś wrażenie czyni słowo: „pójdziesz po ojca“... Nie wiem, co ojciec z nim robi, że ta groźba wywołuje tak wielkie wrażenie... Ale ojca nie mogę przecież wciąż wołać, wciąż to samo mówić — to się i mnie znudzi i ojcu spowszechnieje... zresztą żal mi chłopaka, który wobec wielkiego ojca wygląda jak orzech...

Dożywianie.

Rozpoczęło się dożywianie. 15 porcji przeznaczono dla całej klasy. To wydaje się nieprzyzwoite i demoralizujące. Prawie wszyscy są w takich samych warunkach i wszyscy mają „prawo“ do dożywiania. Nie wiem, jak się zachować i co powiedzieć tej reszcie dzieci „niedożywianych“. Wiem, że są głodne, wiem, że im przykro, gdy patrzą, jak kilkanaścioro szczęśliwych dostaje ciepłe mleko i kawałek suchego chleba...

Napewno nie wszyscy ludzie wiedzą, że kubek mleka i kawałek chleba jest dla małego, głodnego dziecka szczęściem...

Samorzutnie wyłoniło się kilku dyżurnych „do mleka“. Pracują dość energicznie i naprawdę dają dużą pomoc zarówno woźnym jak i mnie.

Sami przynoszą mleko, rozdają je, wreszcie porządkują klasę, odnoszą naczynia.

Niewątpliwie na tę ich gorliwość w dużym stopniu wpływa to, że piją mleko... może w ten sposób chcą się odwdzięczyć...

Poleciłem, żeby każde miało serwętkę do chleba, gdyż niema gdzie umyć rąk.

To była bardzo łatwa do przeprowadzenia, gdyż obawa, że nie dostanie mleka wielką odgrywa rolę...

On mnie kopie z nóżką...

Podchodząc ze strony humorystycznej do niektórych zjawisk, można naprawdę złowić wiele momentów wesołych.

Byłem raz w kancelarji kierownika. Właśnie w tym czasie jedna z klas wychodziła do domu, — wpada do pokoju chłopak i woła przerażonym głosem: — „Chrześcijany nas biją... przez podwórko nie dadzą przejść!

Interwencja woźnego położyła kres napaściom zuchwałych chrześcijanów...

Na rachunkach dyktuję zadanie: — W mieszkaniu było 12 szyb. Zbiło się 4 szyby. Ile zostało szyb?

— To go będzie wiało, tyle szyb zbitych. — odzywa się któryś z chłopców.

Pewnego razu na zastępstwie w jednej z klas układamy zdania z wyrazami z czytanki; wyraz „namiętny“ użyto tak:

— Woda w ciajniku jest namiętna.

Raz któraś z dziewczynek w III klasie zwraca się do mnie z wyrzutem: — Pan to Mendlowi nigdy nic nie mówi, bo pan go trzyma za wyjątek!

Przytoczę jeszcze kilka ciekawych zwrotów, które się słyszy co chwila: np.

— On mnie kopie z nóżką.

Oj, jak tu zimno, ja idę uciekać z nogami.

— Pan go powie, niech on idzie być grzeczny.

No, ale niezawsze pod wpływem takich wyrażeń wpada się w wesoły nastrój, a zwłaszcza trudniej o to wtedy, jeśli takie „ozdoby“ spotyka się w każdem niemal zdaniu w poprawianych zeszytach, a a tych jest 56. Robi się mniej wesoło i nastrój dość nieprzyjemny ogarnia...

*

Żeby prędzej przeszły te ferje i znów wrócić do normalnego 9 lekcyjnego dnia, bo ten spokój tak dziwnie mnie rozstraja i męczy. „Robot“ nie umie odpoczywać...

c. d. n.

Kronika i Różne

Sprawozdanie roczne T. P. B. P. S. P.

W dniu 28 lutego b. r. w sali Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych odbyło się doroczne Zgromadzenie Delegatów Obwodu Warszawskiego Towarzystwa Popierania Budowy Szkół Powszechnych.

Sprawozdanie wygłosili: kol. Bronisław Chróścicki. Inspektor Szkolny W. Wiatr, kol. Piotr Wysocki.

Kol. Bronisław Chróścicki mówił o pracach Zarządu Obwodowego i o zamierzeniach na przyszłość.

P. Inspektor Wiatr — dał sprawozdanie finansowe. W bieżącym roku zebrano w Warszawie — 157 tys. zł. w tem ze sprzedaży materjałów — 70 tys. — Tydzień Szkół — 44 tys., za znaczki na świadectwa około 40 tys.

Kol. Piotr Wysocki dał sprawozdanie z użycia zebranych sum: W Okręgu Warszawskim (bez Warszawy) — przyznano pożyczek na sumę: w roku 1934 — 618.500 zł., w 1935 r. — 726.000 zł. Przy tej pomocy wybudowano i oddano do użytku izb lekcyjnych: w roku 1934 — 238 izb; w roku 1935 około 260, a więc na Warszawę — wy=pada: iż w latach 1934 i 1935 — 135 izb. Uwaga! — Warszawa z funduszu T.P.B.S.P. nie korzysta. Komitet Okręgowy udzielił poży=czek za lata 1934/35 na sumę 1.344.500 zł. Ponieważ kwota ta stanowi 25—30% kosztów budowy, ogólna wartość robót wykonanych przy budowie szkół w Okręgu Warszawskim w latach 1934/35 z inicjatywy przy pomocy Komitetu Okręgowego (z uwzględnieniem wartości ro=bót szarwarkowych) — wynosi około 6 milj. złotych.

Z życia Spółdzielni Mieszkaniowej nauczycieli warszawskich

Spółdzielnia Mieszkaniowa Naucz. Warsz. jesienną porą wy=kończyła i dała do użytku swym członkom dwa olbrzymie nowe bloki mieszkaniowe. Obecnie posiada już 80 mieszkań wieloizbowych, a w tem 71 członkowskich. Prace związane z zakończeniem budowy dobiegają końca. Polegają one na dokonaniu rozrachunku z przed=siębiorcami budowlanymi. Jest to tak zwany okres kolandacyjny bu=dowy, bezwzględnie konieczny przy każdej budowli, jako ostatecz=ne skontrolowanie wszelkich rachunków z wydatków administra=cyjno=budowlanych. Komisja Kolandacyjna na czele z architektem, nie biorącym udziału w budowie, sprawdza ostateczne rachunki przedsiębiorcy, kontroluje prace inżyniera, kierownika budowy. Po dokonaniu tych prac Spółdzielnia Miesz. Naucz., posiadając rozległe tereny budowlano = skanalizowane, niewątpliwie w najbliższym cza=sie przystąpi do dalszej budowy nowych bloków. Już architekci przy=stąpili do opracowania projektów nowych bloków mieszkalnych har=monizujących z powstałemi. Dziś śmiało możemy rzec, iż architekto=niczne pięknie rozwiązane bloki mieszkaniowe tej Spółdzielni, są jed=ne z najpiękniejszych masywów budowlanych na Żoliborzu. Są one zamieszkałe prawie w całości przez nauczycieli. W bieżącym roku szkolnym nabyło nowych mieszkań 34 rodzin. naucz. Pozostało jesz=cze do nabycia mieszkań członkowskich, wynajętych z wolnej ręki 14. Masowy powrót tych członków, którzy wystąpili ze Spółdzielni i angażowanie się nowych członków tłomaczy się chęcią lokowania

drobnych oszczędności naucz. w nieruchomościach. Jest to ogólny objaw na rynku pieniężnym.

Lokowanie wkładów w Spółdzielni Mieszkan. Naucz. okazało się w świetle rzeczywistości bardzo korzystne, bo dochodzące do oprocentowania w wysokości od 9 do 12 od sta, zwłaszcza dla tych kolegów, którzy nie mogli pokryć wkładu 1500 zł od izby w ciągu 2 lat, wiec odnajęli mieszkanie, osiągając nadwyżki komorniane do 1600 zł. rocznie, które z zasady są zaliczane do wkładów budowlanych.

W miarę usuwania ujemnych skutków kryzysu gospodarczego, który tak bardzo odbił się na Spółdzielniach miesz. i częściowo na Spółdzielni Nauczyciel., majątek tej Spółdzielni stopniowo rośnie, zwłaszcza podnoszącej się wartości niezabudowanych terenów Spółdzielni, które wokół już otaczają duże nowe budowle. Zainteresowani ruchem Spółdzielczo-mieszkaniowym winni bliżej zapoznać się z tą ciekawą placówką gospodarczą naucz. warszawskiego.

Lekcje dla rodziców

Staraniem Rady Pedagogicznej p. szkoły pow. Nr. 11 został zorganizowany w dniu 8 lutego w porze wieczorowej przebieg dnia pracy w szkole.

Zamiast dzieci — rodzice zajęli ławy szkolne. Odbyły się cztery lekcje dla czterech grup, a mianowiecie: lekcja z przyrody martwej, geografji, historji i śpiewu. Celem tej rekapitulacji dnia pracy było zapoznanie rodziców z nowoczesnemi urządzeniami pomocy naukowych. Lekcje o tlenie prowadził kol. Bełz w nowej pracowni przyrody martwej. Lekcje geografji o Szwecji pani Józefa Gebethner prof. gim. ilustrowała barwnemi przezroczami. Lekcja historji, fragment z rewolucji francuskiej, była ilustrowana filmem. Lekcje śpiewu z towarzyszeniem orkiestry i chóru szkolnego poprowadził kol. Heide. Celem lekcji przyrody było pokazanie obecnej metody pracy laboratoryjnej. O Szwecji uczestnicy usłyszeli fragment o kulcie narodu szweckiego dla kultury ludowej i o znaczeniu gospodarczem powiązania wsi z miastem we Szwecji. Rekapitulacją dnia szkolnego rodzice byli nadzwyczaj zainteresowani. Czynna była spółdzielnia uczniowska. W czasie przerw lekcyjnych przy akompanjamencie głośników tańczono.

Rodzice stwierdzili, iż poraz pierwszy mieli możność bliżej poznać całokształt prac w szkole. Ze strony szkoły otrzymali wy-

jaśnienie potrzeby stałego świadczenia drobnych sum na pomoce naukowe.

Zachowanie Rodziców było o najwyższym poziomie kulturalnym. Trzeba jedno powiedzieć, iż w środowisku robotniczem warszawskiem dziś już należycie oceniają wartość szkoły powszechnej.

Konferencje z Opiekunami Głównemi

Celem nawiązania bliższej łączności Rady Szkolnej z Opiekami Szkolnemi organizowane są w Radzie Szkolnej konferencje z Opiekunami Głównymi wszystkich szkół. Referaty obejmują sprawy wchodzące w zakres zadań Opiek Szkolnych.

Konferencje cieszą się bardzo dużą frekwencją oraz żywym udziałem obecnych w dyskusji.

O szkołę w śródmieściu

Delegacja opiek trzech szkół: 13, 40 i 77 zwróciła się z petycją do Pana Prezydenta Miasta w sprawie budowy szkoły w okolicy ulic: Wspólnej, Wilczej, Emilji Plater.

Petycja zaopatrzona jest w przeszło 1000 podpisów rodzicielskich.

13.000 dzieci nie może otrzymywać zup

Na 27.000 dzieci dożywianych przez Radę Szkolną 13.000 nie może otrzymywać zup, lecz tylko kubek mleka.

Liczne delegacje rodziców w tej sprawie do Rady Szkolnej nie odnoszą skutku, gdyż usunięcie przyczyny tej niesprawiedliwości nie leży w granicach możliwości Rady Szkolnej, a to dlatego, że przy dożywianiu zupą niezbędne jest w szkole miejsce, gdzie zupę możnaby ugotować, lub choćby rozdać i zjeść. I co dziwniejsze, że miejsca takiego brak w budynkach najnowszych szkół 20-tu.

Kucnijcie, państwo!

Na jednej z konferencyj kierowników szkół warszawskich dla połowy obecnych zabrakło krzeseł. Wówczas przewodniczący zaproponował uprzejmie: „Kucnijcie, państwo"! Więc zaczęli kucać i ci, co mają 100 kilo wagi, a dwa metry w pasie, i ci, co dźwigają szósty, siódmy krzyżyk na grzbiecie. Kucnęli prawie wszyscy. Choć i tu (ach, niestety!) nie obyło się bez opozycji!

A potem popłynęły od stołu bajki, jedna dłuższa od drugiej...

Zaległa cisza... Po chwili jednak w ciszę wkradło się chrapanie zrazu lekkie, potem niby brzęczenie owadów na żniwnem polu, aż wreszcie napełniło salę mocne, zgodne chrapanie ludzi spracowanych: i tych co w krzesłach siedli, i tych w kuckach, i tych, co opozycyjnie sterczeli pod ścianami. Wszystkich bajka urzekła, a sen pogodził.

Aby handel szedł

Do szeregu szkół i osób zgłaszają się kolporterzy, oferujący kupno grudniowego (!!) numeru „Miesięcznika Nauczycielskiego" (Owszem, jest takie pismo!). Podobno jednak nie są to kolporterzy administracji owego pisma, lecz jest to jakoby zwykły kawał pewnej mydlarni w okolicy ul. Szpitalnej. Otóż mydlarnia ta (jakoby), nabywszy większą partję egzemplarzy „Miesięcznika" po cenie jak dla mydlarni, wypuściła na Warszawę tak oryginalnych kolporterów-agentów. Aby nie wzbudzić podejrzeń, „kolporterzy" proponują prenumeratę „Miesięcznika Naucz." oraz „honorowaną współpracę" w tem piśmie.

Czego to ludzie nie wymyślą w imię idei: „Aby handel szedł".

Sprawy organizacyjne i Komunikaty

Zarząd Oddziału wobec śmierci Prezesa Związku

W związku ze śmiercią honorowego Prezesa naszej organizacji, ś. p. Stanisława Nowaka, w dn. 7.III. b. r. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Prezydjum Zarządu Oddziału. Uczciwszy pamięć Zmarłego, prezydjum postanowiło: a) przesłać depeszę kondolencyjną na ręce czcigodnej Małżonki Zmarłego, b) W porozumieniu z Zarządem Głównym zorganizować w Warszawie akademję, poświęconą Zmarłemu, c) zamiast wieńca przeznaczyć zł. 100 na Fundusz wdów i sierot im. Stanisława Nowaka, d) całe prezydjum uda się do Krakowa celem wzięcia udziału w pogrzebie.

Wybory Delegatów Szkolnych

Uchwałą Zarządu Oddziału na miejsce dotychczasowej Sekcji Delegatów Szkolnych powstaje Komisja Oddziałowa Delegatów Szkolnych.

Do naczelnych zadań Komisji należeć będzie propaganda ideologji i postulatów Związku oraz utrzymywanie ścisłej łączności między Zarządem Oddziału a terenem pracy nauczycielstwa w stolicy.

Jako wytyczne organizacyjne dla Komisji Delegatów przyjęto:

1. Delegaci wszystkich szkół, a więc: powszechnych, średnich, prywatnych, przedszkoli i t.p. w rejonie wizytacyjnym stanowią Rejonową Komisję Delegatów Szkolnych.
2. Przewodniczącego tej Komisji wyznacza Zarząd Oddziału.
3. Przewodniczący Komisyj Rejonowych stanowią Zarząd Komisji przy Oddziale.
4. Przewodniczącego tej Komisji wyznacza Zarząd.

W związku z punktem pierwszym wytycznych do dn. 1-go kwietnia r. b. winny być dokonane we wszystkich szkołach wybory delegatów i jego zastępcy. Wybory przeprowadzają dotychczasowi delegaci, w szkołach zaś, nieposiadających delegatów — o przeprowadzenie wyborów proszeni są kol. kol. kierownicy związkowcy.

Przeprowadzający wybory zawiadamia sekretarjat Oddziału pisemnie lub telefonicznie o wynikach wyborów.

O ile do dnia 1-go kwietnia r. b. szkoła nie zgłosi nazwisk delegatów, Zarząd Oddziału funkcję tę powierzy jednemu z członków Związku w danej szkole.

Sekcja Nauczycieli Szkół Powszechnych

Zarząd Sekcji Nauczycieli Szkół Powszechnych odbył 3 zebrania. Z ważniejszych zagadnień, które zostały omówione na posiedzeniu Zarządu, poza sprawami ściśle organizacyjnemi to: 1) sprawa dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli oraz 2) dyskusja nad budżetem M.W.R. i O.P. na rok 1936/37. Ponadto Zarząd Sekcji postanowił zorganizować przy Sekcji Nauczycieli Szkół Powszechnych w b. r. publiczne zebrania dyskusyjne na aktualne tematy gospodarcze, społeczne i polityczne. O terminach i tematach zebrań będą członkowie uprzednio powiadomieni.

Kurs spółdzielczy

Staraniem Komisji spółdzielczej przy Zarządzie Oddziału m. st. Warszawy został zorganizowany Kurs Spółdzielczy dla prowadzących Spółdzielnie Uczniowskie. Kurs rozpocznie się w dniu 20 marca 1936 r. na dorocznem Zebraniu Komisji Spółdzielczej przy ul. Leszno 109 w szkole powszechnej.

Na program Kursu złoży się: Ideje przewodnie ruchu spółdzielczego wśród młodzieży i instrukcja dla Spółdzielni Uczniowskich — Inspektor Tadeusz Antoniewicz; księgowość i prowadzenie Spółdzielni — kol. Godlewski — Organizacja zbiorowego zakupu — kol. Piotr Wysocki. Kurs bezpłatny. Potrwa dwa tygodnie.

Odczyt prof. Hessena

Dn. 12 marca o godz. 19-tej min. 30, w lokalu Związku, odbędzie się odczyt prof. Hessena (po polsku) na temat „Dwa rodzaje wychowania". Wejście bezpłatne.

Przybliżenia dziesiętne w szkole powszechnej

Pod takim tytułem kol. T. Abramowicz wygłosi referat w dn. 18 marca r. b. o godz. 18-ej w lokalu Związku (VI piętro). Po referacie dyskusja.

Nabożeństwo żałobne

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci w dniu 12 marca 1936 roku o godz. 7 m. 30, w kościele po Karmelickim (św. Józefa), Krakowskie - Przedmieście w kaplicy Pana Jezusa odbędzie się Msza św. za spokój duszy ś. p. Aleksandra Gosławskiego. Zapraszają znajomych i przyjaciół — Żona i syn.

Książki nadesłane

Dr. Ed. Claparède: Psychologja dziecka i pedagogika eksperymentalna, wydanie III rozszerzone i uzupełnione. Przetłumaczyła M. Górska. Nakładem naszej Księgarni. Warszawa.

W. Wasilewska: Legenda o Janie z Kolna. Nasza Księgarnia. W-wa 1936. Stron 124.

Autorka w bardzo przystępny sposób wprowadza w czasy pierwszych walk na morzu. Nadaje się do bibljotek uczniowskich.

Albert Dryjski: Praca umysłowa, egzaminy i zaburzenia czynnościowe organizmu. Nakładem Naszej Księgarni. Warszawa, 1936. Str. 388.

Dr. Tad. Klimowicz: Jak się rozwija psychika dziecka. Nasza Księgarnia 1936. Warszawa.

Opowieści przyrodnicze Nr.Nr. 1, 2, 3. Warszawa. Nasza Księgarnia 1936.

Jacques Valdour: W krainach obu Nilów. Książnica Atlas. Przełożył Antoni Leszyc. Stron 154. Nadaje się jako lektura pomocnicza przy nauce geografji.

W. ŻERDKA

To i Owo

Niby bajka

Na onej wyspie żyli wszyscy sobie, jak w raju. Król był królem. A tem się różnił od poddanych, że nosił szaty, a że to był król, więc i szaty miał królewskie. Poddani zaś świecili niepokalaną golizną. A świecili nie z biedy, tylko, że taki był klimat, a w tym klimacie taki zwyczaj.

Aliści raz król na pomysł wpadł: ubierze swych poddanych w szaty. Wieść o reformie obiegła królestwo lotem błyskawicy. Co gadali, jak gadali poddani, dość że była sensacja.

Ale wielki minister skarbu Króla Jegomości, a wykonawca królewskiej woli, obliczył, że reforma pochłonie dużo funduszów. Któżby jednak śmiał trudzić tem głowę władcy. Zebrał więc wielki minister swą radę finansowo-gospodarczą. Radzili starce, kiwali głowami, ale nikt z poważnych dostojników rozwiązania sprawy nie podawał. Rada w radę, posłano po nadwornego magika. Niech radzi. I poradził tak: „Przecież król mówi, żeby wszystkim dać ubrania, ale nie mówi, jakie one być mają. Więc będą oszczędnościowe. Skąd od prawieków nadzy poddani mogą wiedzieć, jak szaty powinny wyglądać".

— Ależ mistrzu, wśród poddanych są dzieci i dorośli, wysocy i niscy. Zresztą my sami...

— O, buntownicy i nierozumni wykonawcy woli królewskiej! Przecież król kazał dać ubrania, ale nic nie mówi, że w tych ubraniach poddani muszą chodzić. Mogą je tylko mieć.

— Wielki jesteś, o mistrzu! — przyznała Rada.

Wtedy mistrz ceremonji puścił wici wśród ludu, by ten składał dziękczynienia swemu władcy za dowód łaski. I lud się zjawił.

— O, panie, — wołali z tłumu — szaty nasze są piękne i kosztowne, ale nagość nasza w nich się nie mieści. Dodaj nam materji!

— Dodaj! Dodaj! domagał się i prosił tłum.

Król nagusów był mądry — więc materji dodał i podzięki przyjął.

A potem władca wezwał do siebie Wielką Radę z Mistrzem magji na czele.

Zjawili się pokornie.

A gdy wychodzili z pokojów królewskich, stąpali ostrożnie, krzywili się i sykali dziwnie po każdym kroku. Długie ich szaty pokutnicze kryły bolesną tajemnicę rozmowy z królem, który po wyjściu Wysokiej Rady kazał sobie sprowadzić świeży komplet batów królewskich.

Do dziś dnia wędrują kiepscy doradcy mądrego króla. Teraz już odgadli tajemnicę, skąd ciemny lud wiedział, do czego służą ubrania i jakie one być powinny.

Oto wśród pielgrzymich tłumów było kilkudziesięciu bezrobotnych nauczycieli — emigrantów z Warszawy. (No, naturalnie, skądżeby, jak nie z Warszawy!). Oni to uświadomili nagich obywateli rajskiego kraju, jak powinno wyglądać ubranie.

Niefortunni doradcy króla, jak fama niesie, skierowali się w stronę Warszawy. Trzeba stanowczo obstawić rogatki, a nauczycielstwu stołecznemu rzucam krótkie wezwanie: Czuwajcie!

Sprostowanie

Na skutek licznych i gorących protestów w prasie i na zebraniach w sprawie ceny epidjaskopu (1.000 zł.), podanego w „To i owo" w poprzednim n-rze Głosu, prostuję, że cena ta wynosi nie 1.000 zł., lecz zł. 999 gr. 74. **W. Żerdka.**

Odpowiedzi Redakcji

Kol. M. Romer: Nadesłany artykuł wydrukujemy.

Kol. M. Z.: W sprawie „nowych stopni formalnych": mówienie, czytanie i pisanie napiszemy w następnym n-rze Głosu.

Adres Redakcji i Administracji:

Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Tel. 5-87-29.

Członkowie Oddz. Warszaw. Zw. N. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie. Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. numer pojedynczy — 50 gr.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł. Drobne po 10 gr. za wyraz

Redaktor odpow. oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz. Warszaw. Zw. N. P.
STANISŁAW DOBRANIECKI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Druk. „SPOŁECZNA", Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.